

Recenzja dorobku naukowego pani Anny Dąbrowskiej

Niniejszym stwierdzam, że dorobek naukowy pani dr Anny Dąbrowskiej (Instytut Germanistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie) odpowiada w *pełni* kryteriom określonym w art. 291 ust.1 pkt 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce.

Uzasadnienie

Pani dr Anna Dąbrowska jest osobą o wyraźnym profilu naukowym, zarówno w aspekcie teoretycznym jak i treściowym. Jej studium dotyczące pisarza Somy Morgensterna (doktorat) włączyło młodą badaczkę do takiej germanistyki, która nie zajmuje się zjawiskami pierwszoplanowymi, niemniej istotnymi w swoim profilu, tym bardziej, że związanymi z galicyjskim aspektem kultury niemiecko-żydowskiej, z jej wielojęzycznością, napięciami wielokulturowymi. Dysertacja pani Dąbrowskiej (2011), potwierdzona została następnie prestiżową wiedeńską publikacją z roku 2013 (dwa wykłady – jeden wygłosił Volker Mergenthaler) w ramach Joseph-Roth-Gesellschaft. Zainteresowanie wielokulturowością i wielojęzycznością dominuje w pracach naukowych pani Dąbrowskiej, znajdując kontynuację w habilitacji: *Narrative der islamischen Revolution im Iran anhand ausgewählter deutschsprachiger Romane* (2010-2019). (Harrasowitz, 2022). Zanim jednak przejdę do omówienia głównego dzieła Autorki, kilka słów o jej artykułach publikowanych w polskich czasopismach naukowych, a związanych ze specyficznymi aspektami kultury żydowskiej, chrześcijańskiej, polskiej i niemieckiej. Zacznę od dwu studiów poświęconych obecności motywów biblijnych w dziełach dwojga istotnych autorów XX wieku: R.M. Rilkego oraz I. Bachmann. W artykule o Bachmann uderza sformułowana na samym początku pozycja teoretyczna, mianowicie zamiar analizy „gatunku biblijnego”, wzorców językowych oraz po trzecie „motywów zaczerpniętych z Pisma Świętego”. Obydwa studia są solidne, bliskie tekstów i pra-textu biblijnego, napisane jasnym językiem. O ile tu badania pani Dąbrowskiej poruszają się w obrębie rzeczywistości tekstowych, o tyle jej zainteresowania współczesną literaturą persko-austriacką (Hami Sadr) lub niemiecką o tematyce perskiej zaczynają oscylować wokół bardzo trudnego problemu rzeczywistości w literaturze fikcjonalnej. Interpretacja powieści *Der Vogelsammler von Auschwitz* łączy impulsy literaturoznawcze ze spojrzeniem historyka, dążącego do zbadania rzeczywistości tkwiącej poza powieściową fikcją. Artykuł, opublikowany w 2017 roku łączy się z kilka lat wcześniej podejmowanymi studiami nad literaturą niemiecko-perską, na przykład w artykule *SAIDS UND HAMID SADR'S RÜCKBLICK AUF DIE 68er BEWEGUNG* (2014/15). Tego rodzaju zainteresowania obecnością rzeczywistości pozaliterackiej w literaturze dominuje w pracy habilitacyjnej pani Dąbrowskiej.

Podstawowy cel monografii został sformułowany następująco:

Die hier untersuchten Romane stellen einen Versuch zur kollektiven und kulturellen Gedächtnisbildung dar und bieten emotionale Identifikationsangebote für einen Teil der iranischen Diaspora. Literarische Texte, die inszenierte Erinnerungen²⁷ vermitteln, können die Diskussion über die Bewertung und Deutung der (Zeit-)Geschichte bereichern und die gängigen „Emotionscodes“ bei der Thematisierung der Revolution verändern – und zwar vor allem dann, wenn sie von der offiziellen Deutungshoheit dieses gesellschaftlich relevanten Ereignisses im Iran abweichen. Die Stimmen der in dieser Arbeit behandelten Autor*innen sind insofern wichtig, als dass Schriftsteller*innen in der Islamischen Republik Iran gegen die Zensur oft machtlos sind. (Str. 5 pracy)

Z tym raczej niesłusznym postawieniem sprawy, jakoby analizowana przez panią Dąbrowską literatura była przeznaczona dla „części diaspyry irańskiej” będę dyskutował niżej, zgadzam się całkowicie z tym, że chodzi tu o „inscenizowane wspomnienia” (czyli o respektowanie fikcjonalności tekstów), natomiast niezrozumiała jest dla mnie uwaga, że przekazują te teksty „emocjonalne kody” (co jest jak najbardziej słuszne) zwłaszcza, gdy odbiegają od „oficjalnie zakotwiczonej strukturą władzy linii interpretacyjnej”, co w wypadku literatury fikcjonalnej jest oczywistością. Czym innym jest bowiem propaganda polityczna uprawiana za pomocą literatury, czym innym sama literatura. Trudno sobie zresztą wyobrazić, żeby w Niemczech powstawała literatura gloryfikująca w języku niemieckim ajatollahów. W wybranym korpusie tekstowym na przykład literaturą nie jest, mimo jak najbardziej szlachetnych intencji autora, książka wspomnieniowa Husseina Ezadiego, jako reprezentanta „perspektywy kurdyjskiej”. W wypadku pozostałych pisarzy „wybranych” przez panią dr Dąbrowską nie mam jakichkolwiek zastrzeżeń: są to powieści znaczące ze względu na swój artyzm, a nie tylko na tematykę, która nb. wybiega daleko poza „narratywy o rewolucji irańskiej”. (Shida Bazyar, Navid Kermani, Sama Maani, Michael Kleeberg). Chodzi zatem o teksty reprezentatywne, o autorów istotnych dla najnowszej literatury niemieckojęzycznej.

Naszkcujmy założenia metodyczne pracy. Pani D. posługuje się pojęciem „narratywu” (o tym niżej), dzieli je na tragiczne i satyryczne i przy ich pomocy analizuje inscenizację „literackiego obrazu rewolucji” w pięciu aspektach: (percepcja, przestrzeń, czas, ideologia, język). (str. 18)

Drugim istotnym pojęciem jest „dialektyka”: przedrewolucyjnych dążeń wolnościowych i porewolucyjnego zniewolenia. Stąd „tragiczny narratyw” jest kształtowany „pod znakiem ujętym cierpienia”, satyryczny natomiast wyraża „oburzenie, niechęć albo wściekłość”.

Kolejna metodycznie istotna teza odnosi się do zależności między narratywami o rewolucji w Iranie a ruchami protestu w krajach docelowych irańskich migrantów oraz nakładania się narratywów wspomnieniowych, historycznych na narratywy współczesne, co może prowadzić do redukcji tragicznego wymiaru wspomnień. W tym wypadku literatura odgrywała by społecznie terapeutyczną rolę.

W ogóle w rozdziałach prezentujących założenia teoretyczne, pani Dąbrowska zdaje się wręcz inflacyjnie prezentować rozmaite teorie kulturoznawcze i literaturoznawcze: perspektywa Whitea, estetyka grozy Bohrera, narratywika Muellera-Funka, i jeszcze wiele innych istnieją wręcz na zasadzie hasłowych odniesień. Dowodzi to oczywiście doskonałego rozeznania w teoriach rozmaitej maści, natomiast ma się nieco średnio do analizowanych tekstów. Bowiem problem postawiony w gruncie rzeczy przez Autorkę: jak rzeczywistość

rewolucji jest kreowana w dziełach fikcjonalnych (w jednym z artykułów określiła to wręcz jako „poetyka rewolucji”) prowokuje do pytania o rzeczywistość literackiej rzeczywistości, którą opowiedzieć można jedynie językiem potocznym (narracją, patrz poniżej sąd Amerygo), natomiast nie za pomocą teorematów rozmaitej maści. O opowieści opowie tylko opowieść, nie sztuczne światy konstrukcji epistemologicznych, które „opowiadają” wyłącznie o sobie.

Analiza w zasadzie jednego, zgodnego z tytułem pracy pani Dąbrowskiej wątku powieści Michaela Kleeberga, *Der Idiot des 21. Jahrhunderts* przekonywa w zupełności, jej bohaterka analityczna - Maryam emigruje i to dwukrotnie z Iranu przed despotyzmem ajatollahów oraz tradycji reprezentowanej przez ojca. W RFN spełnia się artystycznie, choć nie zdaje egzaminu jako matka, odnajduje swoją wielką miłość, swojego Medżnuna – Hermanna i znajduje uspokojenie w utopijnej, choć zagrożonej przez świat komercji grupie z mitycznym TK na czele, gdzie wstawiane są tzw. „Opery Ogrodowe” Kadmosa, uciekiniera z Libanu.

Już w samym toku inteligentne analizy uderza wyłączenie narracyjnych rzeczywistości w systemie reaktywnym młodzieży irańskiej na rewolucję: po pierwsze była to w swoich początkach także rewolucja marksistowska, co ukazała jeszcze energiczniej w swojej powieści o Teheranie Bazar, czy parodystycznie Maani, po drugie niezadowolenie z RFNu bierze się u Maryam z jej muzułmańskiej nie tyle indoktrynacji, ile respektu kulturalnego wobec tabu ciała i nagości: jest przerażona sklepem Beate Uhse w Offenbach, odstręcza ją także TEN świat jako ucieleśnienie amerykańizmu tak mocno w Iranie konotowane z Szachem. Pani Dąbrowska milczy obficie w tych dwu kwestiach. Dlaczego? Czyż dlatego, że z perspektywy zachodniej muzułmańska niechęć do naruszania tabu nagości jest czymś wstecznym?

I jeszcze jedna uwaga: przestrzeń trochę jakby uległa w tak stereotypizowanej perspektywie skróceniu, mianowicie autorka jakby odróżnia słusznie zresztą przestrzeń Iranu, czyli rewolucji od przestrzeni tranzytywnej (ziemia niczyja na granicy z Turcją, ale też w dalszym ciągu powieści granice sektorów w rozdartym wojną domową Bejrucie) i przestrzeń Niemiec jako możliwe miejsce utopii. Ja bym jej zaproponował, żeby podobnie jak na czas spojrzeć na przestrzeń, gdzie, niezależnie od konkretnego miejsca ujawnia się utopia (jak choćby na lekcjach muzyki w tatrze, w Teheranie) czy w Operach Ogrodowych w Muehlheim w Taunusie, a nawet w szkole muzycznej w Offenbach, czy na koncercie z Hermannem, kiedy ten śpiewa Lajlę Claptona. Ta przestrzeń spotkania i utopii może być wszędzie, wszędzie też może być zniszczona (teatr w Teheranie spalony przez islamistów, teatr w Muehlheim zniszczony przez pogodę i ludzką chęć zysku), może być też konstytuowana jak podróż włoska Hermanna i Maryam na wyspę, gdzie znajduje się, a jakże Willemerbrunnen, podobnie jak ta studnia Willemerowska znajduje się też na stronie 163 w Meuhlheim. A utopię tworzy nie tylko europejska ideologia spotkania, ale także mistyka suficka (166), czy Czarna Madonna Hugo Balla (147), czy czarna Madonna z Częstochowy polskiego Gastarbeiters. Przestrzenie zatem pulsują, nie zachowują jedności i trwałego kształtu, w każdej chwili i w każdym miejscu zagrożone.

Chyba tak samo jest z czasem w tej powieści: są to czasy rozmaitych postaci i rozmaitych momentów najnowszej historii, nie ma dla Maryam prostego kontinuum czasowego, ponieważ żyje ona w rozmaitych światach: wielkiej tradycji muzycznej Persji, tradycji muzycznej Zachodu, własnej historii przed i porewolucyjnej, w obrębie obejmującej kilka tysięcy lat tradycji kultury perskiej, nie wiem, czy tak doceniany przez autorkę neurologiczny

termin „Prospektywna pamięć” ma tu coś do rzeczy (str. 162 pracy, przypis 165). To samo dotyczy właściwie WSZYSTKICH postaci tej dziwnej powieści, których status czytać należy przez pryzmat dialogu nie tyle z innymi kulturami, ile z „innymi” textami, stąd chrześcijanin syryjski skarżący się na bojowy islamizm i wymazywanie kultury chrześcijańskiej przypomina księcia Myszkina, ale nie tego, który po Nietzscheańsku chce w motcie pięknym ratować świat, lecz tego, który sypie niezbyt łagodne tyrady na katolicyzm rzymski będący uosobieniem „Zachodu”. Tak, wniosek Autorki, że nie jest to „powieść rozwojowa” jest słuszny, nie chodzi bowiem Maryam o „ostateczne odnalezienie samej siebie”, a zatem o zafiksowanie tożsamości, ale o procesualność poszukiwania samej siebie i stawania się. (str. 163), co zresztą nawiązuje do polemiki Hatema i Zulejki w kwestii „osobowości” z *Dywanu zachodu i wschodu*.

Fakt, że Medżnun i Lajla nie odnajdują siebie i nie padają sobie w ramiona wynika nie tyle z intertekstualnego podejścia także do samego *Dywanu* (interpretacja biografistyczna, głosząca, że miłość Willemerowej i Goethego była bez szans na spełnienie jest oczywiście nietrafna), ale z faktu, że obydwójce byli Medżnunem i Lejlą, Hafizem i Zulejką, że żyli w obrębie wielkich wzorców tekstowych i jako wielkie wzorcowe obrazy tak sprzeczne z obrazami naszej z jednej strony pruderyjnej, z drugiej rozwiązłej „kultury” i tak ściśle związane z powściągliwością cielesną w Islamie. (Co autorka zresztą podkreśla choć niedobitnie na str. 165 swojej pracy), gdzie w dalszym ciągu charakteryzuje słusznie projekt mistycznej rewolucji, chciałoby się niemal rzec: konserwatywnej rewolucji Hermanna, który właśnie dlatego nie znalazł dla swej dysertacji łaski w oczach profesora – urzędnika politycznej poprawności. (Podobnie zresztą jak sam Kleeberg po swoich wykładach z poetyki w oczach pewnej profesor z Frankfurtu i jej akolity, szkoda, że Autorka także o tym obficie milczy, ograniczając się do przypisu. Ale to jest też swoiste signum, te kłopoty Kleeberga, który popadł w niełaskę właścicieli monopolu interpretacyjnego: o ile niemieckie powieści lub reportaże o wojnie w Afganistanie były pisane w większości przez funkcjonariuszy polityki kulturalnej – scilicet szefów działów kulturalnych w koncernach medialnych, o tyle analizowane przez panią Dąbrowską powieści są pisane przez twórców autonomicznych). W tym kontekście pani Dąbrowska winna raczej przedyskutować przydatność tak niemieckiego pojęcia jak „rewolucja konserwatywna” do interpretacji rewolucji irańskiej, zamiast przejmować to hasło od Petera Waldmanna. (już s. 2 pracy).

W sumie jestem przekonany o wrażliwości Autorki, jej umiejętności analitycznego podejścia do tekstu literackiego, choć narzucone sobie niepotrzebnie samoograniczenie tematyczne: obraz rewolucji w powieściach i tak dalej powoduje, że jest zmuszona do daleko idących redukcji, do posługiwania się schematycznymi „narratywami” (17 u dołu), do konstruowania autoreferencyjnych teorii, do rozproszenia metodologicznego, a przede wszystkim popada w zdumienie, jak te wszystkie opisywane przez nią i wymyślane wciąż przez germanistykę i kulturoznawstwo „strategie narracyjne” odbiegają od „epistemologicznej prawdy” o rzeczywistości rewolucji. I to zdumienie, te wyrażane w zdaniach pobocznych czy przypisach wątpliwości są dla mnie w pracy pani dr Dąbrowskiej najdobitniejszym dowodem jej kompetencji literaturoznawczej.

W wypadku analizy bardzo dobrej powieści Bazyar charakterystyki poszczególnych narratorów wypadają jak na mój gust nazbyt skrótowo (bo są analizami narratywów, nie narracji): w wypadku Behsada mowa chyba być powinna nie o jednej rewolucji irańskiej, ale co najmniej o trzech: mianowicie o rewolucji liberalnej, zasadzającej się na otwarciu na księgi, następnie o rewolucji komunistycznej, której rzecznikiem jest właśnie bohater oraz

krań jego „towarzyszy” z ich powikłaniami światopoglądowymi oraz po trzecie o rewolucji teokratycznej ajatollahów. To jest w powieści Bazyar rewelacyjne: w jaki sposób kolejne narracje odsłaniają fazy kolejnych rewolucji: tych z roku 1999, następnie 2009 – moglibyśmy taką refleksję kontynuować do dnia dzisiejszego, mianowicie do protestów związanych ze śmiercią Mansy Amini i wyrokami śmierci na uczestników zająć. Maani powie gdzieś z ironią, że od 1840 mamy w Iranie rewolucje co 30 lat! W tym sensie rewolucja jest właściwie procesem narracyjnym realizowanym, i na tym polega wartość tej powieści, nie z politycznych czy społecznych punktów widzenia, ale w perspektywie prywatnej bohaterów realizowana językiem *potocznym*.¹ Pierwsza próba charakterystyki Nahid (gł. str. 123) dostrzega konwencjonalność tej postaci, jej przeciętność, podczas gdy widzi ona świat, zwłaszcza to, co na Zachodzie przedstawia się pod hasłem miłość, oczyma Hafiza. Jej zarzut, że nawet, gdyby jego wiersze przetłumaczono na niemiecki, to nie znalazły by one zrozumienia jest z jednej strony oczywiście słuszny, z drugiej zdradza lekkie manko w wiedzy o kraju gospodarzy (tłumaczy się w Niemczech Hafiza od czasów von Hammera, 1812), uderza w Goethego drukowanego na „suchym papierze” (nie słyszała o *Dywanie*, czy co? Ale o PYLE Goethego/Benamina z pewnością), i ma w tym wszystkim „rację”. Nie swoją prywatną rację, mająca uzasadnić chęć powrotu do Iranu, ale rację ludzką, kiedy widzi, że ta rzekoma miłość podlotków w legginsach siedzących na skraju studni czy fontanny (Goethe! Hafiz!), że ta „miłość” nie oznacza miłości, ale samotność. Tym samym problem jej męża, który czuje się zdrajca kolektywu z powodu miłości do Nahid, powraca w niej samej jako projekcja pragnień o miłości, jaką życzyła by swojej córce. Nie chce, aby ta, jak nieszczęśliwa pani Sommer, samotnie schodziła z tego świata. (str. 110 powieści). Nie wiem, czemu autorka tak się znęca nad Nahid, i to jeszcze przy użyciu bzdurnej tezy Bourdieu (dobrze, zaznacza przynajmniej, że odnosi się ona do Francji, przypis 111), jakby ta bohaterka literacka nie była wrażliwa na Hafiza. (str. 131). Jeszcze gorzej zostaje Nahid potraktowana na stronie 133 jako „przegrana” rewolucji.

Pani Dąbrowska dostrzega oczywiście modalności w przestrzeniach rewolucji, np. w opisie „ulicy” (126); gdzie aparatczykowskie hasła (o tym bliżej po str. 136): typu: „maszerujemy w kierunku wolności” mieszają się z elementami (kreowanego oczywiście) realizmu stanu faktycznego: chusty na głowach i farbowane włosy. Bazyar nie pisze powieści „politycznej” w znaczeniu: agitacyjnej, opowiadającej się za jakąś opcją polityczną, ale opowiada o rewolucji z prywatnej perspektywy swoich bohaterów (nawet jeśli oni reaonują o polityce, jak rodzice o realnym socjalizmie po upadku Muru), co nie znaczy, żeby los emigranta wyrzuconego w obcy świat i zmuszonego do roli pasywnego słuchacza wiadomości, nie miał ogólniejszego znaczenia dla diaspory irańskiej na Zachodzie, nie tylko w Niemczech, i nie tylko dla tej diaspory (patrz rozważania po str. 131). Analiza obrazów przestrzeni rewolucji jest niezła, zdobycie więzienia Evin w Teheranie odsyła zresztą nie tylko do Bastylii, ale też do szturm na budynek Stasi w Berlinie. (127)

¹ „Płaski sąd triumfuje z łatwością nad teoriopoznawczym uduchowieniem. Banał staje się jedyną prawdą – Hinze i Kunze mówią mądrzej niż Kunzolog i Hinzosof. Ekwilibrium common sence języka potocznego stanowi jedyną siatkę ocalającą dzielnego teoriopoznawczego artystę trapezu, aby się nie roztrzaskał i nie skonał na zbryzganych krwią trocinach areny cyrkowej.” Trochę emfaticznie, ale Jean Amery. Tak na poważnie: W stosunku do *Dein Name*, Autorka nie zastanawia się nad autotematyczną refleksją Kermaniego o roli opowiadania, narracji, o jego dyskusjach z Dodererem i Moseblichem, o konsekwencjach narracyjnych nie tylko dla tej demonicznej wręcz sylwy (ponad 1200 stron druku!), ale dla literatury? Choć oczywiście analiza „obrazów rewolucji” jak najbardziej trafna.

Co razi: sformułowania typu „wybrane elementy rzeczywistości”, co to znaczy? W textach nie ma wybranych elementów, bo wszystko jest „wybrane”, nie ma nic egzemplarycznego, bo świat przedstawiony jest konstruktem, powieść to nie publicystyczny artykuł z „tezą”, ale wciąż rzeczywistość, mówiąc sformułowaniami

Funka-Mueller „als ob.” (5)! W sumie monografia jest o tym, jak współczesna literatura niemiecka opowiada rewolucję w Iranie, która to „opowieść” jest opowieścią o heroizmie, tragizmie, śmieszności, ironii, pamięci naszego rzekomo posthistorycznego i wygodnego świata „zachodu”. I tylko to nas obchodzi. Ten cały aparat teoretyczny niezbyt pasuje do wrażliwych analiz pani Dąbrowskiej i przypomina trochę, wraz z czasem zresztą błędnymi feminitywami (Autoren und Autor*innen), chusty wkładane na głowy przez ajatollahów tym cudownym istotom, jakimi są Iranki lub chusty zrywane z ich głów przez podobne do brodatych mułów feministki. Cała monografia odpowiada na postawione przeze mnie pytania. Z drugiej strony nie rozumiem, dlaczego pani Dąbrowska tak bardzo ogranicza adresatów tych powieści, które można w większości atestować jako dzieła jeśli nie wybitne, to bardzo dobre. Literatura jak literatura, jest uniwersalna i nie jest adresowana do „części irańskiej diaspory”, ale do świata anonimowego czytelnika istniejącego od niemal 250 lat. Musi mieć wymiar uniwersalny jeśli chce być literaturą.² Skąd moja niechęć do klasyfikacji „narratywów” na tragiczne i satyryczne? Czy „narratywy Maaniego” nie są tragiczne, a co z jakby od niechcenia opowiedzianą historią dyrektorki Lawasani, którą równie pobieżnie rozstrzelano w *Teheran Wunderland*? (Czy ma to coś wspólnego z „groteską”? S. 217 pracy) Satyra Maaniego jest jak najbardziej tragiczna, podobnie jak „tragizm” rewolucjonistów u Bayzar zamienia się pod naciskiem sexu (choć raczej miłości) w satyrę, która z kolei prowadzi do tragizmu. Mnie się wydaje, że w tych wszystkich opowieściach świat grozy i śmiechu mieszają się ze sobą (nawet u sentymentalnego Kleeberga), co, podejrzewam, jest właściwe literaturze orientalnej (jak u Hafiza połączenie mistycyzmu i błazenady). Pani Dąbrowska zna oczywiście te aporie elementu satyrycznego i tragicznego, patrz przypisy od 50 do 53 w I rozdziale, ale czy wyciąga z nich praktyczne, tzn. analityczne konsekwencje? Wciąż jest mowa o „części” diaspory, jakby ta literatura nie poruszała także „obcонаrodowych” czytelników, a jedynie ludzi żyjących w Niemczech z irańskim tłem emigracyjnym.

Dobra i ważka jest analiza „intermedialności” w wypadku krystalizujących się postaw politycznych Mo (s. 130), ukazująca, jak hasła „permanentnej rewolucji irańskiej” (tej kontra ajatollahom) współgrają z tym, co się określało w Niemczech w latach zerowych jako „Bildungsstreik”. I pokazująca przemieszczanie się medialności z kodów radiowo-telewizyjnych na internetowe, co prowadzi do całkowicie nowych wyobrażeń rzeczywistości opowiedzianej. A zatem, jak wygląda „uniwersalność” protestu, co znowu bardzo mocno aktualizuje tę powieść – w aspekcie przestrzeni i czasu, czyniąc te rewolucje irańskie czymś,

² Powtarzam raz jeszcze intencję pracy: „Die hier untersuchten Romane stellen einen Versuch zur kollektiven und kulturellen Gedächtnisbildung dar und bieten emotionale Identifikationsangebote für einen Teil der iranischen Diaspora. Literarische Texte, die inszenierte Erinnerungen²⁷ vermitteln, können die Diskussion über die Bewertung und Deutung der (Zeit-)Geschichte bereichern und die gängigen „Emotionscodes“ bei der Thematisierung der Revolution verändern – und zwar vor allem dann, wenn sie von der offiziellen Deutungshoheit dieses gesellschaftlich relevanten Ereignisses im Iran abweichen. Die Stimmen der in dieser Arbeit behandelten Autor*innen sind insofern wichtig, als dass Schriftsteller*innen in der Islamischen Republik Iran gegen die Zensur oft machtlos sind.“

co nas także obchodzi, a co zdecydowało o względnym i całkowicie zasłużonym sukcesie utworu.

I jeszcze jedno, troszkę brakuje mi w dyskusjach wokół tej powieści podniesienia kwestii nie tyle nauki nowego języka (to jest!), ile przekazania języka perskiego dzieciom, znali perski, czy nie? Czy dzięki temu rozumieją bardziej złożoność świata (także irańskiego) niż jednojęzykowcy? Z drugiej strony narrator Maaniego w *Teheran Wunderland* „nie zna języka Teheranu”, ale Duerenmattowski proces prowadzony przez Subtelnego, Grubiańskiego i Młodego (Die Panne!) czyni z niego swoistego sędziego, który rozstrzyga, ocenia właśnie dlatego, że tego języka nie zna, choć identyfikuje się niemal morderczo (czytaj fikcjonalnie, perwersyjnie, patrz inicjująca scena w autobusie) z Teheranem, uderzając z niemniejszym impetem wręcz dosłownie (także w tej scenie) w kraj „niemieckojęzycznych Gór”.

Po kolejne, znów Nahid, która się dziwi, jak w rodzinach, gdzie małżonek jest tyranem wobec żony może istnieć miłość, jak w takich rodzinach można wychować porządne dzieci, na przykład tak znakomicie dostosowane do świata zachodu jak Laleh – Lajlah? (140), za tym skrywa się pytanie, czy dyskurs „interkulturowy” nie jest zwłaszcza w świecie zachodnim prowadzony z nazbyt skróconej lub wręcz zdeformowanej perspektywy? Oczywiście, żon bic nie wolno, dzieci też (mężów, dodajmy ku parytetycznej sprawiedliwości, też), ale istnieje poza tym, coś jeszcze, coś więcej niż ligatura postulatu politycznego i wchodzenie roszczeń politycznych w obręb intymnych odczuć i uczuć? Przed tym **także** autorka tych narracyjnych przeplotów ostrzega. Jakby nie patrzeć powieść wybitna, analiza udana, zrozumiałem dzięki pani AD więcej niż po pierwszej lekturze.

Nie rozumiem natomiast pojęcia „unzuverlaessiges Erzaehlen”/niewiarygodnej narracji nawet w teoriach Booth’a czy Nuenning (o ile ten pierwszy uznaje referencjalność na poziomie kreowanej rzeczywistości, o tyle ten drugi każe już wychodzić do świata realnego – straszne!), jak w tym groteskowym rozdziale o motywie sobowtóra, gdzie, co jest groteskowe per se, pani AD twierdzi, że na skutek tej nierzetelności narracyjnej i „brakującej epistemologicznej prawdy” czytelnik jest wprowadzany w stan „niepewności”. (str. 177). Ale przecież o to właśnie chodzi: wszelka narracja (nawet a zwłaszcza w Koranie czy w Biblii) jest niepewna, wszelki narrator nierzetelny, Arasch (oczywiście musi być kojarzony u psychoanalitycznie natchnionego M. z Arsch) jest równie płynny jak jego (pseudo)tożsamsi kontrahenci. I to samo odnosi się do kreacji Maaniego w sferze „estetycznej”, zwłaszcza w opowieści o groteskowym „klubie umarłych poetów”, gdzie z jednej strony narrator (Subtelny) parodiuje pomnikowy obraz klasyki perskiej (ich gazetka nazywała się Die Welt im Wort oder Das Wort in der Welt), wymyśla następnie „poetę” z któregoś tam wieku, Antschenani (Arsch-Onani?), który napisał poemat zatytułowany niewłaściwie w języku niemieckim „Nienawidzący kobiet”, podczas gdy chodziło tu o kogoś, kto cierpi na chorobę kobiecą, poemat zachęcający do bycia poetą i do mordowania konkurencji. No Grass z jego Mahlkiem, który dostaje krzyż rycerski, żeby zasłonić swoją grdykę. Subtelny tak jak on idzie do „Błękitnych” (?), idzie do literackiej kawiarni ?, żeby się zemścić za miłosny zawód! A w literaturze, a powieści Maaniego są nią par excellence, nie ma i nie może być żadnej „epistemologicznej prawdy!!!!” Jak nie może być „twardniejącej substancji” w momencie zadawania ciosu nożem Samiemu. Negatywna dialektyka? Jawi się ona we freudowsko-perwersyjnej postaci u Maaniego, gdzie Theodora Wiesengrund Adorno jedna z postaci Maaniego – „dziewczyna” odczytuje za sprawą czynności omyłkowej jako Theodor a Porno? I dementuje odrobinę uczone wywody o negatywnej dialektyce u posągowo profesorskiej Autorki. Maaniego zresztą pani Dąbrowska wyjątkowo ceni, bo poświęca mu najwięcej miejsca: choć wypady werbalne przeciwko Gracjańskim profesorom (Styria do dziś

jest najbardziej brunatnym landem austriackim) bierze wręcz za wyraz (kreowanej oczywiście) „choroby psychicznej”, jakby w literaturze niemieckiej nie było Thomasa Bernharda! (177). Na marginesie: mówiąc o satyrze odwołuje się Autorka za Joergiem Schoenertem (słusznie!) do Juvenalisa, Lichtenberga itd. a pomija znów obficie milcząc tych autorów, których ci irańsko-niemieccy pisarze czytali i pisali dalej: Duerenmatta, Bernharda, Grassa właśnie. Handkego na pewno. W tym aspekcie proza Maaniego jest bardzo austriacka, także przez wciągnięcie Freuda, przez gry i zabawy językiem. I jeszcze jeden aspekt, poruszony przez panią Dąbrowską na marginesie dyskusji z tezami Rothberga, chodzi o opowiadanie wbrew śmierci (Shrazad, 175). Mimo polemiki z dyskusyjną i dyskutowaną tezą Hafeza, Maani jednak żyje w obrębie wzorca „przepracowania Holokaustu” – z jednej strony, z drugiej literatura Holokaustu była chyba określana mianem opowiadania, czy pisania wbrew śmierci? Przy czym należy z całą stanowczością podkreślić, że Maani nie konstruuje sfery ofiarnej mającej konkurować z pamięcią Szoa, co wyraził w swojej interpretacji „afery Hafeza”. Może się mylę, ale to odniesienie do wzorca przepracowania Churban, także w samej powieści *Teheran Wunderland* jest dobitne.

Niech te uwagi przekonają Komisję, że prace naukowe pani Dąbrowskiej są niezwykle inspirujące. Prowokują do dyskusji, do stawiania pytań, wbrew proponowanym rozwiązaniom teoretycznym. I często oczywistym wnioskom, wynikającym z samej definicji pojęcia „narratyw”. Nie mówiąc o oczywistej całościowo negatywnej ocenie rewolucji irańskiej z perspektywy zachodniej (natomiast suplementy pozytywnych energii są przez zachodnich interpretatorów wytłumiane, stąd dystans interpretacyjny do zjawisk zasygnalizowanych wyżej). Uniwersytet Jagielloński ma do czynienia z osobą niezwykle rzetelną i pracowitą, z uczoną zdolną do formułowania refleksji interpretacyjnej, a przede wszystkim wrażliwą na teksty. Moje zastrzeżenia są natury zasadniczej, nie szczegółowej, odnoszącej się do kompetencji literaturoznawczych pani Dąbrowskiej. I jeszcze jedno: pani dr Dąbrowska jest znakomitą znawczynią prozy niemieckojęzycznej o tematyce irańskiej. Jest bardzo dobrze zaznajomiona z tradycjami postrzegania kultury perskiej w Niemczech, wydaje się też bardzo dobrze znać realia samego Iranu. Potwierdza to Jej kompetencję w ramach międzykulturowej germanistyki, która będzie odgrywała coraz większą rolę ze względu na profil kulturalny społeczeństwa niemieckiego.

Nie wiem jeszcze, jakie są Jej plany naukowe, niemniej jednak to, co do tej pory zademonstrowała pozwala żywić duże nadzieje dla polskiej germanistyki. Moje uwagi może sobie ewentualnie na przyszłość wziąć odrobinę do serca i przede wszystkim zaufać bardziej tekstom i dialogowi między nimi, mniej natomiast ich społecznie lub politycznie (brr!) zainteresowanym interpretatorom.

Wojciech Kunicki